

Miejskie rolnictwo, czyli wyzwanie dla rozwijających się metropolii



Nie można budować strategii rozbudowy miast bez nowego strategicznego spojrzenia na rolnictwo i gospodarstwa rolne w obszarach metropolitarnych i na usługową rolę tych gospodarstw - uważa dr inż. Wojciech J. Sroka z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Badacz opíše różne aspekty rolnictwa miejskiego w ramach grantu Narodowego

Centrum Nauki

Na realizację projektu badawczego „Rolnictwo miejskie, jako wyzwanie zrównoważonego rozwoju obszarów metropolitarnych w Polsce – aspekty ekonomiczno-społeczne, środowiskowe i planistyczne” dr Sroka otrzymał z NCN ponad 242 tys. zł.

Poprzez popularyzowanie korzyści płynących z rozwijania miejskiego rolnictwa, badacz chciałby zapobiec bezpowrotnemu zniszczeniu tradycyjnego podmiejskiego krajobrazu.

„Wyobraźmy sobie, jak by wyglądały nasze miasta i tereny podmiejskie, bez rolnictwa: odłogi, krzaki, zarośla, roślinność inwazyjna, panoszące się dzikie zwierzęta. Spadające ceny gruntów w obszarach pozbawionych atrakcyjnego krajobrazu... Długie łańcuchy dostaw, czyli produkty rolne podróżujące do miast setki lub tysiące kilometrów... I kilkuletnie dzieci, które nigdy w życiu nie widziały krowy”

- opisuje.

W rozmowie z PAP naukowiec podkreśla, że zachowanie rolnictwa miejskiego to warunek konieczny zrównoważonego rozwoju kraju. Ta zasada jest w Polsce uznana za konstytucyjną i oznacza taki rozwój społeczno-gospodarczy, który nakierowany jest na zachowanie równowagi przyrodniczej. Zrównoważony rozwój ma zagwarantować zaspokojenie potrzeb zarówno obecnych, jak i przyszłych pokoleń.

Nowa koncepcja rolnictwa dotyczy tych obszarów, które zaznaczone są wpływem miasta, czyli głównie obszarów podmiejskich, w tym przedmieść.

„Miasta tworzą miejsca pracy, dlatego ludzie z przedmieścia często rezygnują z pracy w rolnictwie, a grunty są nieużytkowane. Wtedy rolnictwo nie pełni szeregu funkcji: społecznych (np. innowacyjne gospodarstwa i zagrody edukacyjne), środowiskowych (poprawa warunków wodnych, jakości powietrza i krajobrazu) oraz ekonomicznych, czyli wytwarzania żywności”

- wylicza rozmówca PAP.

Dr Sroka krytykuje pogląd, jakoby miasto nie potrzebowało rolnictwa, ponieważ jest ono archaicznym i niekorzystnym finansowo sposobem wykorzystania gruntu. Jego zdaniem jest na odwrót. Rolnictwo miejskie może pełnić wiele funkcji trudnych do wycenienia i przecenienia. Dużym wyzwaniem dla władz samorządowych jest zidentyfikowanie tych funkcji i sformułowanie odpowiednich strategii. Temu między innymi mają służyć badania naukowe poświęcone zrównoważonemu rozwojowi.

Dlaczego jednak tak praktycznym, wydawałoby się zagadnieniem, zajmuje się przedstawiciel nauki podstawowej? Okazuje się - jak tłumaczy naukowiec - że dla zbudowania strategii niezbędne są odpowiednie definicje, pojęcia, analizy. A tych w polskiej literaturze jak na lekarstwo. Często też pojęcia są mylone, a rolnictwo mieszane z ogrodnictwem czy infrastrukturą rekreacyjną.

Parki - podkreśla dr Sroka - to nie rolnictwo miejskie. Użytki rolne muszą dawać plony, chodzi więc o uprawy. Drugi typ to chów i hodowla zwierząt, czyli produkcja żywności. I w końcu - rozmaite formy działalności usługowej, w tym agroturystyki, a także odsnieżania dróg i parkingów przy sklepach wielkopowierzchniowych. Co można uprawiać w obrębie granic miasta?

„W miastach możliwa byłaby uprawa na cele przemysłowe, bo z uwagi na zanieczyszczenia trudno wyobrazić sobie plantację warzyw na terenach położonych blisko autostrad czy blisko zakładów przemysłowych. Można więc za plon miejskiego rolnictwa uznać rzepak, ale taki, który będzie wykorzystywany np. w produkcji bioetanolu”

- mówi ekspert.

Ale zasięg przestrzenny miejskiego rolnictwa to nawet 30 km od granicy miasta, a w takiej odległości można już lokować uprawy warzyw, owoców, zbóż i ziół, które spełniają bardzo ważną funkcję. W ten sposób skracają się łańcuchy dostaw, a produkty żywnościowe nie są transportowane do konsumenta przez setki kilometrów.

Naukowiec dodaje, że wokół miast można tworzyć gospodarstwa wielofunkcyjne, głównie usługowe. Wśród takich usług jest również opieka nad ludźmi starszymi.

W Europie Zachodniej popularne są domy opieki w gospodarstwie rolnym. Potrzebne jest do tego wsparcie publiczne. Blisko miast badacz widzi tego typu usługi, zaś dalej - klasyczne rolnictwo, którego efektem jest sprzedaż bezpośrednia, tzw. paczka od rolnika.

„Wspieramy polskie rolnictwo, promując je wśród konsumentów. Na obszarach metropolitarnych w Polsce około 60 proc. powierzchni stanowią użytki rolne. To jest naprawdę potężna powierzchnia. Tam też jest miejsce dla gospodarstw zwierzęcych”

- mówi dr Sroka.

Gospodarstwa rolne w miastach i na przedmieściach mogą także oferować szereg usług - agroturystykę, gastronomię, nocleg. Także zabawy edukacyjne, np. tematyczne spotkania urodzinowe, gdzie dzieci w starej stodole przeżywają przygody, wykonują proste prace przy zwierzętach, dowiadują się, jak się żyje na wsi, lepią pierogi, wypiekają chleb itd. W koncepcji miejskiego rolnictwa mieszczą się też gospodarstwa połączone ze stajniami, gdzie można jeździć konno czy ze stawami, gdzie można wędkować.

„W ramach grantu NCN zamierzam prowadzić wywiady z mieszkańcami obszarów miejskich i podmiejskich. W ten sposób dowiem się, co Polacy myślą o rolnictwie miejskim. Przypuszczam, że duża część społeczeństwa nie ma świadomości korzyści płynących z tego typu działań. A przecież zrównoważony rozwój to nie jest tylko koncepcja czysto teoretyczna. Trzeba zacząć od siebie samego i realizować ją małymi krokami, tak, żeby nie zabudować każdego centymetra kwadratowego gruntu, a zachować krajobraz dla przyszłych pokoleń”

- uważa naukowiec.

Według niego, jeśli rolnictwo nie zostanie utrzymane w obszarach metropolitarnych, to krajobraz zostanie bezpowrotnie zniszczony. Nie będzie można już wyjechać tuż za miasto, żeby cieszyć się rodzimym krajobrazem.

PAP - Nauka w Polsce, Karolina Duszczyk

kol/ agt/

źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

zdjęcie główne: Sphotography via Twenty20